

ORDER DLA STALINA?

O zbrodniach Stalina wiadomo już bardzo wiele, choć zapewne nie wszystko. Za jego panowania zginęło chyba więcej ludzi niż za panowania wszystkich satrapów i dyktatorów razem wziętych. Nie oskarżamy go jednak o wszystkie czyny jednakowo. Osobiście uważam, że Stalin zasługuje na jakiś order za niektóre ze swoich zbrodni. Za które?

Sprawa wymaga pewnego wstępu. W numerze 11 tj. z lipca br. "Kommunist", organu teoretycznego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, ukazał się artykuł gen. W. Jaruzelskiego "K Nowym Horizontom". Artykuł ten doczekał się już komentarzy części prasy polonijnej, która skwitowała go jako powtrząający stare tezy. Z tym się jednak nie zgadzam, bo artykuł mówi o pewnych sprawach, o których nigdy nie pisali poprzednicy Jaruzelskiego, zwłaszcza w "Kommunist". Chodzi mianowicie o to, że gen. Jaruzelski skrytykował Stalina za jego czystki w latach 1930-tych i za rozwiązanie KPP w 1938 r. (w tym ostatnim wypadku zarzut dotyczy niby nie Stalina, a Kominternu).

Co do czystek w latach 1930-tych, to nie wiadomo właściwie o co gen. Jaruzelskiemu chodzi. To że Stalin rozprawił się z Tuchaczewskim, który w 1920-tym roku "szedł po trupie Polski" na Zachód, czy z Jakirem, którego się uważa za pierwszego "nowoczesnego ludobójcę", czy też z Jagodą i Jeżowem — to należy go chyba za to chwalić. Ręce tych krasnorniejców oczekiwały krwi, a że trafili na jeszcze większego zbrodniarza...

Inaczej wygląda sprawa z KPP (Komunistyczną Partią Polski). O KPP czytelnicy wiedzą zapewne sporo, ale przypomnijmy pewne fakty. Powstała ona 16 grudnia 1918 r. z fuzji SDKPiL oraz PPS-Lewicy i do lutego 1925 r. nazywała się KPRP, czyli Komunistyczna Partia Robotnicza Polski.

KPRP-KPP stawiała sobie za cel stworzenie z Polski niepodległej polskiej republiki sowieckiej, w granicach od Bugu do Warty i bez Górnego Śląska. Od 1923 r. w jej skład wchodziły też Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB) Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) oraz Komunistyczna Partia Górnego Śląska (w tym ostatnim przypadku do KPRP-KPP wchodziłi tylko polscy członkowie tej partii, gdyż KPGŚ była oficjalnie częścią KPD (Komunistycznej Partii Niemiec).

W skład KPRP wchodził też Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (od 1930 r. występujący pod nazwą Związek Komunistycznej Młodzieży w Polsce).

pchali się w jej szeregi. W swoim szczytowym okresie, tj. w roku 1933, KPP liczyła tylko ok. 16 tys. członków, co na naród ponad 30-milionowy nie było zbyt wiele (w tej liczbie byli także członkowie KPZB, KPZU, KPGŚ i KZMP-ZMKP).

Co się tyczy etnicznych Polaków, to wbrew różnym oficjalnym i naciągającym danym — nie było ich więcej w KPRP-KPP niż 4 tysiące, z czego w jej kierownictwie też stanowili mniejszość. Warto dodać, że KPRP-KPP była podzielona na dwie frakcje w rzeczywistości, tzw. większościową i mniejszościową (od 1929 r. kierownictwo tej ostatniej spoczywało w rękach tej ostatniej z Julianem Leńskim-Leńczyńskim na czele).

W związku z powyższym może wydawać się dziwne, że Stalin, bo przecież nie żaden Komintern, postanowił rozwiązać KPP w 1938 r. Dlaczego? Przecież była mu ona bardziej oddana niż jakakolwiek partia komunistyczna na świecie. Nie wiadomo właściwie za co miał Stalin żale do KPP. Nie wiadomo nawet kiedy dokładnie KPP została rozwiązana. Pierwsze wzmianki na ten temat, choć bardzo nieprecyzyjne, ukazały się w pismach Kominternu w maju 1938 r. Nikt im jednak nie wierzył, bo oficjalnego komunikatu w sprawie rozwiązania KPP nigdy bowiem nie było! Stąd już po jej rozwiązaniu wielu członków KPP nie wierzyło w to i nadal działało jakby nigdy nic...

Wiadomo jednak z całą pewnością, że działacze KPP znajdujący się na terenie ZSRR, albo tam "zapraszeni", podlegali aresztom i brutalnemu śledztwu już od roku 1934 (niektórzy wracali z łagrów do Polski po 20 latach).

Potem — albo więc pod koniec 1937 r. albo wiosną-latem 1938 r. nastąpiło już całkowite rozwiązanie KPP, a kierownictwo jej rozstrzelano, względnie zamęczono w śledztwie (o ile wiem, ciała pochowano na śmietniku miejskim w Moskwie). Ilu rozstrzelano i zamęczono — nie wiadomo (wymienia się cyfrę 22 członków najwyższego kierownictwa, a liczba aktywistów i szeregowych członków KPP wysłanych na tamten teren nie jest znana)...)

no mieli po kilka takich powiązań, otrzymywali ofertę współpracy z polskimi tajnymi organami. Bardzo wielu szło na taką współpracę. Ci, którzy nie szli byli najczęściej zwalniani z aresztu, ale wtedy "podrzucano" organom sowieckim niby-dowody, iż poszli oni na współpracę z polskimi władzami. Podejrzliwe organa sowieckie wierzyły w to całkowicie (tym bardziej, że w brutalnym śledztwie wielu takich petentów nawet przyznawało się do nie popełnionych win).

Po jakimś czasie w organach sowieckich powstało wrażenie, nie bez poważnych podstaw zresztą, że KPP jest niczym innym niż polską agenturą w ramach sowieckiej agentury w Polsce. Było to tymbardziej możliwe, że polski wywiad w ZSRR sięgał bardzo wysoko (na ten temat istnieją jeszcze nie opublikowane dowody).

Do powyższego doszła podobno najbardziej udana operacja organów polskich. Otóż w 1929 r. władzę nad KPP zdobyła wspomniana powyżej "mniejszość" z J. leńskim-Leńczyńskim na czele. Frakcja ta była bardziej prosowiecka i tym samym była dla władz polskich godna poparcia, jako mająca mniejsze oddziaływanie na naród. Podobno więc władze polskie przyłożyły rękę do zdobycia władzy w KPP przez ową mniejszość. W jaki sposób? Zwyczajnie przeprowadziły aresztowania wśród "większości", która w momencie decydującym stała się liczebnie mniejsza od "mniejszości". Istnieją przypuszczenia, że władze polskie "podrzuciły" potem sowieckim organom jakieś "niby dowody", że "mniejszość" celowo zasypała polskim organom "większość", żeby zdobyć w KPP władzę! Sowietci, a zwłaszcza Stalin, uwierzyli w to z czasem i stąd potem różne epitety pod adresem KPP, jak np. "KPP — partia prowokatorów i szpiegów!" Ponieważ w tym samym mniej więcej czasie Stalin był pod fałszywym wrażeniem spenetrowania Armii Czerwonej przez Niemców, przeto polska operacja trafiła na podatny grunt. Jak było naprawdę — nie wiadomo. Faktem jednak jest, że KPP rozwiązano i wielu jej członków zgładzono, albo wysłano do łagrów...)

Jednakże nie wydaje się, że tylko omawiana operacja była winna rozwiązania KPP. Niektórzy uważają np. że powód decyzji Stalina był dwojaki. Pomijając już jego przeświadczenie o spenetrowaniu KPP przez władze polskie — była też i inna przyczyna.

Otóż od znanych decyzji Kominternu (czyt. Stalina) w 1935 r. odnośnie tworzenia przez partie komunistyczne

Polsce).
KPRP-KPP była też współorganizatorką i sekcją utworzonego w 1919 r. Kominternu.

Jak już wspominałem KPRP-KPP była od początku przeciwna niepodległości Polski i stawiała na rewolucję bolszewicką i dyktaturę proletariatu, a prawdę mówiąc raczej na wkroczenie Armii Czerwonej do Polski. W związku z powyższym prowadziła od początku działalność antypaństwową i była ściśle powiązana z sowieckim wywiadem. Posiedzenia jej kierownictwa, głównie Biura Politycznego, odbywały się najczęściej poza granicami Polski, tzn. w Moskwie, Berlinie i Gdańsku (przed dojściem do władzy Hitlera), w Brukseli, Paryżu i okazjnie również gdzie indziej. W posiedzeniach tych z reguły uczestniczył przedstawiciel Kominternu.

W związku z otwarciem antypolskim charakterem KPRP-KPP etniczni Polacy, a nawet nie-Polacy, nie bardzo

Była już wzmianka o tym, że KPRP-KPP była właściwie agenturą sowieckiego wywiadu w Polsce. O tym doskonale wiedziały władze polskie. Wiedziały także, że KPRP-KPP była spenetrowana nie tylko przez wywiad sowiecki, ale także częściowo niemiecki oraz innych państw.

W związku z tym władze polskie dokonały wyjątkowo udanej operacji kontrwywiadowczo-wywiadowczej, bardzo mało znanej ze względu na zaginięcie dokumentów źródłowych w tej sprawie, albo ich poważne zniszczenie (część ich jednak znajduje się w PRL i jeszcze więcej w ZSRR). Polskie organy kontrwywiadowcze postanowiły "rozegrać" KPRP-KPP i nastać w jej szeregi własnych ludzi. Operacja ta przyniosła, jak twierdzą znawcy zagadnienia, niebywale udane skutki. Członkowie KPRP-KPP, przydybani na współpracy z sowieckim czy innym wywiadem obcym, a niektórzy podob-

tw. frontów ludowych, niby skierowanych przeciwko Niemcom hitlerowskim głównie, kierownictwo KPP, spoczywające właściwie w rękach Żydów polskich, wzięło sobie tę sprawę głęboko do serca. Akurat w przypadku Polski Stalinowi na tym nie zależało. Możliwe bowiem, że już wtedy miał on koncepcję paktu Ribbentrop-Mołotow. Żadna Polska, nawet jako republika sowiecka, nie była mu więc wtedy potrzebna. Siłą rzeczy nie była mu potrzebna także KPP. Likwidując ją dał tym samym Hitlerowi do zrozumienia, iż jest gotów do nowych rozbiórów Polski.

Czy te wyżej wymienione powody, czy jeszcze jakieś inne, leżały u podłoża rozwiązania KPP, nie jest rzeczą najważniejszą. Faktem jest, że KPP rozwiązano. Jedyne tego rodzaju przypadek w historii ruchu komunistycznego. I właściwie za ten czyn do Stalina nie należy mieć pretensji. KPP, nawet w PPR i PZPR nigdy nie miała dobrej opinii i to mimo wybielania przeszłości. Reszta narodu, bardzo słusznie uważała i uważa ją za partię par excellence antypolską.

Dziwne więc — a może raczej nie — że gen. Jaruzelski ma akurat pretensje o los KPP. Zasłużyła sobie na taki, a nie inny...

ZDZISŁAW RURARZ

renomowanych klubach Las Vegas, pobierała pani najwyższe honoraria — jak na owe czasy. Była pani Światową Gwiazdą. Ku wielkiemu rozczarowaniu wielbicieli pani talentu, nie skorzystała pani z szansy "wielkiej kariery" a zdecydowała się wrócić do Polski. Dlaczego?

— Życie "wielkiej gwiazdy" nie jest ani łatwe, ani tak atrakcyjne jak się wydaje patrząc z boku. Środowisko artystyczne jest specyficzne, opiera się o układy, powiązania itd., a ja nie bardzo pasuję do tego stylu. Głównym powodem mojego wyjazdu z Las Vegas była choroba matki. Trwały pertraktacje na temat głównej roli w serialu z Columbia Pictures i właściwie należało tylko podpisać umowę, gdy nadeszła ta smutna wiadomość z Polski. Postawiona zostałam w sytuacji: podpisać kontrakt i przez dziewięć lat nawet nie wolno pomyśleć o powrocie

OLBRYCH I TERROR

Na pokładzie samolotu LOT lecącego z Aten doszło do nieuchronnej katastrofy. Grek w portowanej kurtce usiłował wdrzeć się na pokład, atakując pilotów, atakując stewardessę.

Pasażerowie samolotu zajęli się tym, co się dzieje. Zatrzasnęli drzwi kabiny, a Daniel Olbrychski awanturnik i okrzyki Wkrótce związany oddany w ręce policji jako że samolot Okęcie.

SĄ I TACY

Jałmużnę blagą obfitą dać ręką. Lecz sukcesy jemu nie wy

Aleksa

BO JESTEM JUŻ TAKA...

W USA przebywa obecnie znana polska piosenkarka Violetta Villas, której towarzyszą Zofia Czerwińska, Nina Goctawska, Anna Barczewska, Monika Borys, Zdzisława Specht oraz Zespół Muzyczny pod dyktando znanego muzyka, kompozytora i zarazem aktora (występującego m.in. w kabarecie Olgi Lipińskiej) Czesława Majewskiego. Wypełniona po brzegi publicznością piękna sala Copernicus Center w Chicago (na marginesie: dobrze się stało, że została wreszcie udostępniona Polonii — w innej sali odbywała się wystawa rysunków znanego grafika, Juliana Zebrowskiego) zgotowała artystom owacyjne przyjęcie. Wspaniały głos Violetty Villas, piękne stroje, balet, dobra oprawa muzyczna, a także świetne monologu w wykonaniu Zofii Czerwińskiej, sprawiły, że publiczność bawiła się doskonale. Violetta Villas poprosiła o chwilę rozmowy:

— *Publiczność polonijna witała panią gorąco, a pani wrażenia?*

— Jestem bardzo wzruszona, że o mnie pamiętacie, że mnie nie zapomnieli. Dzie-

kuje za owocje, za kwiaty, za wszystko...

— *Powróciła pani na estradę po wielu latach nieobecności, mówiono o wstąpieniu do zakonu... Co było powodem tak długiej przerwy?*

— Jestem głęboko wierzącą, właśnie wiara pozwalała mi żyć, pokonywać przeciwności losu, resztę stawiam na drugim miejscu. Lubię samotność, lubię się modlić; modlitwa jest dla mnie ukojeniem i dlatego często odwiedzam klasztor św. Franciszka, który jest dla mnie jakby drugim domem. Żyję samotnie, raczej nie biorę udziału w tzw. życiu towarzyskim i stąd być może tyle plotek na mój temat. Wiele powodów złożyło się na to, że odsunęłam się od tzw. świata... Nie warto wspominać.

— *Należała pani do nielicznych artystów na przestrzeni lat, przed którymi światowa kariera stała otworem. Ameryka nazywała panią "polską Ymą Sumac", mówiono i pisano o pani fenomenalnym głosie, uznano za zjawisko. Występowała pani w najbardziej*

